№ 341. Warszawa, Poniedziałek 16/28 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Tomasza Kantuaryjskiego. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 53.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego pałacu.

Dziś rano stopni zimna 4. wczoraj w poł. ciepła 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.

Z Petersburga d. 2 (14) Grudnia.

Przez ukaz Cesarski do rządzącego senatu, z d. 15 listopada, naczelnik gubernji Ekaterynosławskiéj, radca tajny *Fabre*, na własną prośbę zostaje uwolniony od służby; a zostający przy ministerstwie spraw wewnętrznych, kamer-junkier, radca stanu hrabia *Siewers,* mianowany pełniącym obowiązki gubernatora cywilnego Ekaterynosławskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

TRAKTAT
Handlowy i Nawigacyjny,
zawarty między
NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM
Wszech-Rossji
a Cesarzem Francuzów.
(Dokończenie).

Art. 19. Wszystkie działania dotyczące niesienia ratunku statkom Francuzkim, które uległy rozbiciu, osiadły na mieliźnie lub pozostawione były na brzegach Rossyjskich, uskuteczniane będą z rozporządzenia Francuzkich konsulów jeneralnych, konsulów, vice-konsulów lub ajentów konsularnych, i nawzajem też konsulowie jeneralni, konsulowie, vice-konsulowie i ajenci konsularni Rossyjscy, zarządzać będą czynności dotyczące niesienia ratunku statkom Rossyjskim, któreby uległy rozbiciu, osiadły na mieliźnie lub zostawione były na brzegach Francji.

Wdawanie się władz miejscowych dopuszczoném będzie w onych państwach li-tylko dla dopilnowania porządku, zapewnienia wynagrodzenia osobom niosącym ratunek, jeżeli one nie należą do składu osad statków ulegających rozbiciu, oraz dla należytego wykonania rozporządzeń mających być zachowywanemi przy wywozie lub dowozie towarów wyratowanych.

Podczas nieobecności lub do czasu przybycia konsulów, vice-konsulów i ajentów konsularnych, władze miejscowe obowiązane są przedsiębrać wszystkie środki należyte dla opiekowania się ludźmi i dopilnowania przedmiotów, które przez rozbicie się okrętu narażone będą.

Obok tego, postanawia się, że towary wyratowane, jeżeli nie mają być spotrzebowane wewnątrz kraju, nie ulegają żadnym opłatom celnym i że wydatki na przechowanie własności i na zapłatę za ratunek, nie mają w żadnym razie przewyższać wydatków, jakieby przy jednakich okolicznościach statek krajowy ponosił.

Art. 20. Konsulom jeneralnym, konsulom, vice-konsulom i ajentom konsularnym Francuzkim w Rossji i Rossyjskim we Francji, służy prawo działania wspólnie ze stosowną władzą miejscową, celem sporządzenia inwentarza przedmiotów pozostałych po zgonie któregokolwiek z ich krajowców, przykładania swych pieczęci urzędowych wraz z pieczęciami władz miejscowych, słowem przedsiębrania wszelkich środków należytych celem dopilnowania spadku.

Obok tego, ajentom pomienionym ma służyć prawo, w razie zgonu ich rodaków, którzy ani pozostawili testamentu, ani wyznaczyli wykonawców swéj woli, wykonywania, uprzedzając władzę miejscową, na mocy swych obowiązków urzędowych lub na skutek prośby osób, w spadku udział mieć mogących, wszystkich należytych formalności, mających na celu dopilnowanie korzyści spadkobierców; brania w imieniu tych ostatnich pod swój dozór majątku ruchomego i nieruchomego, spadek stanowiącego: uskuteczniania co do takowego likwidacji i zarządzania spadkiem osobiście lub przez swych pełnomocników, słowem, brania do siebie wszystkich kapitałów po zmarłym pozostałych, które ulokowane będą w kassach zakładów kredytowych lub innnych miejscach, albowiem pomienieni konsulowie jeneralni, konsulowie, vice-konsulowie i ajenci konsularni mają prawo bezpośrednie zastąpienia spadkobierców nie obecnych, nie zdolnych, lub niepełnoletnich, bez składania żadnych na to dowodów.

Art. 21. Samo przez się rozumie się, że postanowienia traktatu niniejszego mają stosować się do wszystkich statków żeglujących pod flagą Rossyjską, bez wszelkiéj różnicy pomiędzy tak nazwaną w ścisłém znaczeniu flotą kupiecką Rossyjską, a statkami należącemi do W. X. Finlandzkiego, stanowiącego część nierozdzielną Cesarstwa Rossyjskiego.

Art. 22. Wysokie strony układające się, życząc sobie nadać w swych posiadłościach trwałe zasady opiece przemysłu fabrycznego swych respective poddanych, porozumieli się, iżby każde fałszowanie w jedném z dwóch państw cech fabrycznych, kładzionych w drugiem państwie na niektóre towary, jako dowód ich pochodzenia i gatunku, było srogo wzbronionem i ściganem, i że osobom, które poniosą straty na skutek takowego fałszowania, służyć ma prawo poszukiwania wynagrodzenia drogą sądową kraju, gdzie sfałszowanie będzie dowiedzionem.

Cechy fabryczne, które poddani jednego z dwóch państw życzyć sobie będą utrzymać za sobą w drugiem państwie mają być składane wyłącznie: cechy pochodzenia Rossyjskiego, w Paryżu, w kancellarji trybunału handlowego departamentu Sekwany, a cechy pochodzenia Francuzkiego, w St. Petersburgu, w departamencie fabryk i handlu wewnętrznego.

Art. 23. Obu wysokim stronom układającym się pozostawia się prawo oznaczenia za pomocą oddzielnéj konwencji sposobów wzajemnego zabezpieczenia własności literackiéj i artystycznéj swych respective państw.

Art. 24. Traktat niniejszy ma być ratyfikowany i ratyfikacje onego zostaną wymienione w St. Petersburgu w ciągu dwóch miesięcy lub wcześniéj, jeżeli to być może. Mieć on będzie moc obowiązującą w ciągu sześciu lat, licząc od dnia wyznaczonego przez obie wysokie strony układające się, dla jednoczesnego jego wykonania, jak skoro takowy zostanie ogłoszony stosownie do praw każdego z dwóch państw.

Jeżeli po upływie sześciu lat żadne oświadczenie nie zostanie rokiem wprzód uczynioném co do niniejszego traktatu, wówczas zachowywać on będzie swą moc obowiązującą od roku do roku, aż dopóki jedna ze stron układających się nie oświadczy drugiéj, na rok wprzód, o swym za-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom I.
(Ciąg dalszy).

Co do pierwszego; gdyby postawiono przedemną olbrzyma co od urodzenia nigdy nie chorował, co żelazo gnie jak wosk, pięścią wołu zabija i jak Ajax Telamoński cały grzbiet jego zjada odrazu: i gdyby mnie zapytano czy on zdrów? — nie odważyłbym się na to pytanie odpowiedzieć, chociażbym był najbieglejszym doktorem. A skąd mnie wiedzieć czy u niego nie ma zarodka jakiéj energicznéj apoplexji? Albo suchotniczych gruczołów? albo kilku schowanych anewrismów? — Ale kiedy Ajax umrze, kiedy go położą na stole i nożami anatomicznemi rozprują i wszystko w nim dobrze rozpatrzą — wtedy pokaże się z pewnością czy był zdrów czy tylko udawał zdrowego?

Co się zaś tyczy zdrowia umysłu czyli kwestji: jak się u kogo ma rozum? to przezorna natura jeszcze wyraźniéj odjęła nam wszelkie środki odróżnienia człowieka rozumnego od głupiego, póki człowiek żywy. Żaden filozof nie wie co jest mądrość a co głupstwo? gdzie się jedno kończy a drugie zaczyna? Rozmaicie o tem mówią. Dla tego też, nikt z nas nie potrafi dowieść drugiemu czy jest rozumny czy głupi, i każdy może sobie spokojnie żyć na świecie, nie lękając się żeby mu stempel wybito na głowie, tak jak próbę na srebrnem naczeniu. To bardzo słusznie. — To wielkie dla nas szczęście! Miły Boże! gdyby nagle zjawiła się próbiernia na żywe mózgi? aż strach pomyśléć! — zginęłaby cała nasza odwaga cywilna! Każdyby drżał o swój rozum, a niespodzianie dowiedziawszy się że jest głupi, w większą może wpadłby rozpacz, niż ten komuby dziś rada doktorów oświadczyła nieostrożnie, że za kilka dni umrze z choroby niechybnie. Naturalnie, że wtedy możnaby było ocenić człowieka bez omyłki i niktby nie udawał ani rozumnego ani głupiego; lecz ztąd wyniknęła by znów potrzeba wielkich zmian w społeczności. Na cóż nam to? Niech sobie wszystko zostanie tak jak jest, tem bardziéj że stan obecny jest wygodny dla większéj liczby ludzi. *Minoritas* powinna milczyć.

Tak, — tak! o rozumie człowieka dopiero po jego śmierci można wyrzec nieomylne zdanie, tak samo jak o jego zdrowiu; — a jakim mianowicie sposobem, to wyłuszczę w następującym rozdziale.

JAK POZNAĆ ROZUMNEGO CZŁOWIEKA.

Rozum siedzi w głowie jak kuglarz za parawanem. Licho go wie, co on tam wyrabia? Nie widać nawet jak mu z oczu patrzy.
D. Vice-filozof ziemi Warszawskiéj.

Było to w Warszawie w czasie najsilniejszéj cholery.

Wróciwszy raz wieczorem do domu, zastałem list mojego przyjaciela p. Antoniego, zapraszający mnie nazajutrz na obiad. Czy zwarjował? pomyślałem sobie; — kto teraz daje obiady? Ale ponieważ w liście było powiedziano, że oprócz gospodarza i mnie, cośmy obydwa nie bardzo byli uczeni, siedzie do stołu ośm osób i wszystkie z mocnym rozumem, a mianowicie; jeden chemik, jeden historyk, dwóch filozofów, trzech literatów i jeden encyklopedysta, to jest jedna z tych potężnych

miarze odjęcia traktatowi mocy obowiązującéj.

W dowód czego pełnomocnicy obu państw traktat niniejszy podpisali i przyłożyli doń herbowe swe pieczęcie.

W St. Petersburgu, d. 2 (14) czerwca 1857 r.

(podp.) *Gorczakow.* (podp.) *Morny.*

(L. S.) (L. S.)

(podp.) *Brock.*

(L. S.)

Artykuły oddzielne.

Art. 1. Ponieważ stosunki handlowe Rossji z Królestwami Szwedzkiem i Norwegskiem, jak również stosunki handlowe Francji z Belgją, Niderlandami i Sardynją, ułożone są pod oddzielnemi warunkami, które mogą być następnie wznowione i nie mają związku z ustawami obecnemi, dotyczącemi handlu zagranicznego w ogólności, przeto, obie wysokie umawiające się strony, pragnąc usunąć od swoich stosunków handlowych, wszelkie dwuznaczności lub powody do sporów, zgodziły się ażeby oddzielne warunki ustanowione ze względu na wspólne korzyści, nie mogły w żadnym wypadku być powołanemi do rozciągnienia onych na stosunki handlowe jakoteż żeglugi, zawarte pomiędzy obydwoma wysokiemi umawiającemi się stronami.

Art. 2. Podobnież postanawia się, iż nie będą uważanemi za uwłaczające prawidłom wzajemności, służącym za zasadę niniejszego traktatu, niżéj wymienione prerogatywy, wyłączenia od opłat i przywileje, a mianowicie:

Ze strony Rossji:

1) Prerogatywa, jakiéj używają statki zbudowane w Rossji i do poddanych Rossyjskich należące, które w przeciągu pierwszych lat trzech wolne są od opłat za prawo żeglowania.

2) Prerogatywa, jakiéj używają mieszkańce nadbrzeżni gub. Archangielskiéj, którzy bez opłaty cła, lub z opłatą ceł umiarkowanych, mogą przywozić do portów téj gubernii, suszone lub solone ryby i i pewne rodzaje futer, oraz wywozić ztamtąd, w także sposób, zboże, powrozy, liny, dziegieć i płótno żeglowe.

3) Przywiléj kompanii Rosyjsko-Amerykańskiéj.

4) Prerogatywy udzielone w Rossji różnym angielskim i niderlandzkim stowarzyszeniom, znanym pod nazwiskiem Jacht Clubs.

i ze strony Francji:

1) Prerogatywy i premia, ustanowione na korzyść narodowego rybołóstwa morskiego.

2) Przywileje nadane jachtom angielskim używanym do zabawy.

3) Prerogatywy, nadane rybołowcom hiszpańskim, na mocy prawa z d. 12 grudnia 1790 r.

Art. 3. Niniejsze artykuły odddzielne, mieć będą takąż moc obowiązującą i takie same skutki, jak gdyby słowo w słowo w traktat niniejszy były wniesione.

Ratyfikacje ich i zamiany ratyfikacji, nastąpią w tymże czasie.

W dowód czego obustronni pełnomocnicy artykuły takowe podpisali i na nich herbowe pieczęcie swoje wycisnęli.

St. Petersburg, dnia 2 (14) czerwca 1857 r.

(podp.) *Gorczakow.* (podp.) *Morny.*

(L. S.) (L. S.)

(podp.) *Brock.*

(L. S.)

Dla tego, po dostatecznem sozważeniu niniejszego traktatu i trzech należących doń oddzielnych artykułów, przyjęliśmy je za dobre, zatwierdzili i ratyfikowali, jakoż niniejszém przyjmujemy zatwierdzamy i ratyfikujemy, w całem ich brzmieniu ręcząc NASZEM CESARSKIEM słowem za NAS, NASZYCH Następców i Dziedziców, iż wszystko co tylko niniejszym traktatem i trzema oddzielnemi artykułami jest zastrzeżone, zachowywanem i wypełnianem będzie niezmiennie.

W dowód czego, My tę NASZĄ CESARSKĄ ratyfikację własnoręcznie podpisawszy, rozkazaliśmy utwierdzić Państwa NASZEGO pieczęcią.

Dan w Wildbadzie, dnia 21 czerwca (3 lipca) roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego, Panowania zaś NASZEGO trzeciego.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI ręką napisano tak: »ALEXANDER.«

(L. S.)

Kontrasygnował: Minister spraw zagranicznych Xiążę *Gorczakow.*

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Piotrkowskiego.—Ma honor zawiadomić, że ua zasadzie rezultatu z roku 1857, wznawiając przyjęty zwyczaj, aby w miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego-roku, pewien datek na cel dobroczynny ofiarowano, upoważnia członków swoich Wch: Sobolewskiego, Maszadro i Fridricha, w Piotrkowie zamieszkałych, do przyjmowania ofiar dobrolnych, które z tego tytułu zacna publiczność miejscowa i powiatu, łaskawie składać raczy i do zapisywania w xiązkach na ten cel przeznaczonych, a to dla należnego usprawiedliwienia się i ogłoszenia.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa dnia 12 Grudnia 1857 r.

XVI.

(Dokończenie.)

Stosunki służbowe. Gminy.

Najprzykrzéj daje się to uczuwać od czasu zniesienia pańszczyzny w służbowych stosunkach.

Zdaje mi się że raz pisałem o sprowadzaniu u nas parobków ze Szlązka (pruskiego najwięcéj). Donosiłem podobno nawet o skargach na odmawianie tychże przez sąsiadów. Zdarzało mi się, że się do mnie udawano z wyraźną prośbą, abym tę kwestje poruszył w dziennikach. Opowiadano mi wypadki o *damach karetami jeżdżących*, które się nie wahały wywoływać z obcego dworu szlązkich parobków i namawiać ich do zerwania kontraktu z panem. Czytałem podobne skargi przed rokiem w *Czasie*. Do dziś dnia sądziłem, że przy czynnym nadzorze nowo uorganizowanych władz i nowych sądów, skończył się ten bezrząd w stosunkach służbowych, pomimo, że ustawa *o czeladzi* jeszcze zawsze się nie pojawia. Przekonywam się jednak, że nietylko złe nie ustało, ale pomoc władz musi być tak bezskuteczną, że zmusza do zupełnie nowego i oryginalnego postępowania. Oto p. *F. Wiesiołowski* ostrzega publicznie, aby mu nie odmawiano Szlązaków i zagraża każdemu coby się na to odważył, rozprawą honorową. To jest niezawodnie po rycersku i byłoby śmieszności, gdybyśmy posiadali inne *skuteczne* sposoby, zabezpieczające od sąsiedniéj nieuczciwości. Lecz odkąd u nas weszła w życiu zasada *beatus qui possidet*, (to właściwie znaczy: szczęśliwy kto wydrze) odtąd gdzieindziej nie ma pomocy, tylko we własnéj pięści. Co się tyczy dzierżaw, jest u nas ta zasada dosyć jasno wyrzeczona. Co do kontraktów służbowych, panuje ona faktycznie.

W jednym Lwowie zaprowadzona jest zmiana od miesiąca.

Stosunek czeladzi wiejskiéj a nawet miejskich sług, wielkiéj uległ odmianie przez zniesienie pańszczyzny i dziedzicznéj juryzdykcji.

Stosunek służby po miastach zmienił się także znacznie od czasu zniesienia juryzdykcji patrymonjalnéj. Zniesiono co było złego, ale nie zastąpiono tego lepszem. Dawniéj zależały sługi bardzo od dowolności panów, bo ci prawie zawsze mieli władzę miejscową jeżeli nie w swoim ręku, to na swoje usługi.

W pewnem miasteczku utrzymywał burmistrz porządek służbowy w sposób bardzo naiwny.

Co wieczora wyszukiwali pachołcy miejscy, sługi włóczące się po miejscach nieprzyzwoitych, równie też zatrzymywano do wieczora w zamknięciu te sługi, które w ciągu dnia swoim panom co zawiniły.

Wieczór otrzymywały chłostę wszystkie w ciągu dnia przytrzymane niesforne sługi i odsełano je napowrót panom. Te zaś które wieczór przytrzymano, nocowały gromadnie w kozie umyślnie na to przeznaczonéj i otrzymywały chłostę zrana, bez względu na winę lub niewinność, poczem odselano je także panom. Podobne codzienne rozdawanie pewnéj ilości plag, utrzymywało cały świat służebniczy nietylko w postrachu i porządku, ale przyzwyczajało go do wiary, że inaczéj na świecie exystować nie można. Rozumie się, że jeszcze silniéj niż sługi wierzyli w konieczność podobnego postępowania wszyscy panowie.

Rozumie się wszelako także, iż skoro ów szanowny burmistrz, co tak sprężyście dzierżył porządek, umarł, nastało większe niż gdziekolwiek wyuzdanie obyczajów między służebnymi.

Podobne sprężyste obchodzenie się owego burmistrza rozciągało się i na czeladź rzemieślniczą, a o surowości jego względem ludzi bez stałego zatrudnienia, (u nas wagabundami zwanych) lub wcale złodziejów, nie ma nawet co mówić, bo łatwo sobie wyobrazić, o ile musiała przewyższać ostre obchodzenie się ze sługami.

Jakiż musiał być nieład, jakie niebezpieczeństwo własności, a nawet osób, gdy niestało sprężystego burmistrza. Następca jego był lepszym nierównie politykiem. Pamiętny na rozliczne skargi zanoszone na poprzednika i na liczne konces-

---

ntelligencji, co nie zajmując się żadnym przedmiotem wyłącznie, smażą jajecznicę ze wszystkich nauk, żeby mieć głos w każdéj; — więcem się zgodził. Człowiek z ciekawością biegnie do każdéj menażerji patrzyć na zwierzęta, jakże więc nie skorzystać z rzadkiego zdarzenia i nie obejrzyć kupę uczonych mężów? A zasiąść samemu obok tylu laureatów... to coś tak łechcącego miłość własną, że każda mizerja niezawodnie da się skusić. Chciałem choć raz w życiu spróbować, jak tézsmakuje obiad zaprawiony mądrością? i mówiłem sobie, że jeżeli mnie nawet cholera zabije, to obrok duchowny który wyniosę z obiadu, uczyni mnie rozumniejszym, przynajmniéj na tamtym świecie.

Nazajutrz, p. Antoni wystąpił z wybornym obiadem. Uczeni ludzie wcale mnie nie pokąsali, jakem się tego cokolwiek obawiał; — owszem, wielce łaskawie się obeszli z moją miernością. Ukłonili mi się nawet. To mnie tylko nieco zdziwiło, że ci znakomici gienjusze nie na obłokach siedzieli lecz na krzesłach — i takim samym sposobem opierali na nich swoje znakomitości jak ja moją mierność. Rozmowa niebardzo im się wiodła, bo ją każdy nakręcał do przedmiotu wyłącznych swoich zajęć; o tym przedmiocie tylko mówił, albo milczał brwi zmarszczywszy i słuchał drugi z widocznem roztargnieniem. Encyklopedysta nie chciał ani milczyć ani słuchać. Każdy przedmiot przecie do niego należał. Rozprawiał też najwięcéj o wszelkiéj mądrości; — nawet o pończochach z psiéj szerści, bardzo pożytecznych w czasie cholery.

Nie wiem jakim sposobem udało się chemikowi głos zabrać, i powiedział nam że doświadczenia dokonane w Niemczech, wyświeciły dokładniéj pewną własność ciał organicznych. Przekonano się, że w czasie natnralnego rozkładu trupów, osobliwie ludzkich, wydobywają się z nich gazy, które przy zetknięciu z powietrzem atmosferycznem, płoną żywem światłem.

Chemik dodał że nad świeżemi mogiłami dają się widzieć takie światełka i niekiedy mogą być poszlakiem dla znalezienia ciała, zagrzebanego przez zbrodniarzy.

Encyklopedysta uśmiechnął się złośliwie i rzekł:

— Tak, to prawda; wszakże owa własność ciał ludzkich nie jest ogólną. Gazy palą się tylko nad mogiłą rozumnego człowieka, co się zaś tycze głupców, to ani w ich czaszcze, ani nad ich czaszką nikt zapewne nie dostrzeże najmniejszego światła. Za to zaręczam.

Uśmiechnęliśmy się wszyscy, a chemik po chwili namysłu odezwał się:

— Dowcip pański może zawierać w sobie część prawdy; nad mogiłą głupca ogniki, w samej rzeczy, powinnyby być słabsze.

— Nie! nie! — wykrzyknął encyklopedysta, — nie ma wcale światła! Ani iskierki! Ciemność zupełna. Tenebrae!

Rzecz się na tem skończyła; — dla innych, lecz nie dla mnie. Lubo tam wszyscy byli uczeni, jednak nikomu z nich nie przyszło na myśl, że chemik z encyklopedystą znaleźli najprostszy sposób zadeterminowania z pewnością, czy człowiek za życia był rozumny czy głupi? — tak jak dyssekcja ciała pokazuje czy był zdrów lub chory? Ja tę myśl pochwyciłem oburęcz.

Proszę pamiętać że to było w czasie cholery. Połowa mieszkańców chodziła w żałobie. Ludzie padali jak muchy. Rzemieślnicy nie mogli nastarczyć trumien.

W tydzień po owym obiedzie, umarł nagle kochany nasz encyklopedysta, w sile wieku, zostawiwszy młodą, niepocieszoną wdowę i imie pełne rozgłosu w uczonym świecie. Całe Ma-

sje które tamtem z tego powodu przebywać musiał, upomniany od władz przełożonych, by się bardziéj stosował do ducha czasu, zaprowadził inny porządek.

Nie kazał nikogo aresztować, jeżeli przeciw niemu zaskarżenia nie było; nie karał zaś nikogo bez formalnego processu i wyroku. Zdarzało się przeto, że nieraz obżałowany czekać musiał kilka miesięcy w kozie na wyrok, ale nikt nie mógł powiedzieć, że go bez sądu karano, ani żaden pan lub majster nie mógł się użalić, że sługę jego lub czeladnika uznano za niewinnego, bez dokładnego zbadania sprawy. Złodzieje nie mogli się także użalać na dowolne i niesprawiedliwe obchodzenie się z nimi.

Owszem, przeciwnie, odznaczał się nowy burmistrz nadzwyczaj ludzkiem obchodzeniem się z aresztantami. A jednak, tak już jest wkorzeniona ludziom niewdzięczność, że wkrótce i na tego burmistrza zaniesiono mnóstwo skarg do władzy przełożonéj. Żalono się mianowicie, że pan burmistrz morzy aresztantów głodem i że ich dręczy pracą.

Zjechała kommissja, badano przyczyny zażaleń i cóż się okazało?

Oto, burmistrz obchodził się z więźniami nadzwyczaj łagodnie, a nawet gościnnie, jak uprzejmy gospodarz z pożądanym gościem. Nie zapraszał ich do swego stołu, bo tego niepozwalały przepisy, ale posełał im ze swego własnego stołu jedzenie. Kommissja przekonawszy się, że burmistrz był tyle ludzkim, iż bez względu na różnicę stanu, posełał każdemu więźniowi zrana *filiżankę kawy z bułeczką*, na obiad to co sam jadał, w przyzwoitéj porcji: talerz rosołu, porcję mięsa, i porcję albo jarzyny albo leguminy, do tego grzankę chleba i szklankę wody; na wieczór szklankę herbaty z bułeczką. — uznała, że postępowanie burmistrza jest wszelkich pochwał godne. Zatrudnianie więźniów pracą ręczną, karanie chłostą za wykroczenia przeciw posłuszeństwu, porządkowi i t. p. w więzieniu popełniane, wszystko to jest ustawami przepisane; nie można więc było nic burmistrzowi zarzucić, choć dosyć częsty robił z tych środków użytek.

To postępowanie burmistrza skutkowało bardzo dobrze. Złodzieje obawiali się więcéj pracy o kawie, sztuce mięsa i herbacie, niż za poprzednika kijów przy posilnem pożywieniu. Gdy się obżałowany nie chciał przyznawać do winy, skutkował widok porcelanowéj (a choćby i naszéj glinianéj) filiżanki i rozkrojonéj na pół bułeczki, tak samo, jak za czasów inkwizycji widok maszyn torturowych. Przyznawał się czasem, choć nie był winnym.

Wszelkie takie niezwykłe sposoby postępowania, jakich z rozmaitemi odmianami było bardzo wiele za czasów patrymonjalnéj juryzdykcji, musiały ustać z zaprowadzeniem nowéj organizacji sądowniczéj i politycznéj. Zamiast co w każdym dworze i w każdym magistracie, panował, pomimo jednostajnych na całą monarchję ustaw, inny zwyczaj i używanie inne, nastało teraz wszędzie jednakowe i równe postępowanie, bo wszędzie sądownictwo i policję lokalną zaopatrują publiczni urzędnicy. Ta władza miejscowa obejmuje wszelako zwykle obwód wynoszący około 9 mil kwadratowych i jest często o trzy albo cztery mile oddaloną od granicy swego powiatu. Więc takie sprawy, co wymagają szybkiego załatwienia, cierpią wiele na tem oddaleniu. Wiadomo bowiem, że po naszych drogach, zwłaszcza w czasach słoty lub w zimie, trzeba czasem jechać milę przez dwie, trzy albo i więcéj godzin. Już więc niepodobna, aby przy pogwałceniu z jakiejkolwiek strony praw, np. między panem a sługą zachodzących, lub przy złapaniu, dajmy na to, złodzieja na gorącym uczynku, mógł pokrzywdzony lub zagrożony mieć rychłą i skuteczną pomoc. Sługa nieprawnie odpędzony, pokrzywdzony, pobity, musi odbywać »podróż do miasteczka,« aby osiągnąć sprawiedliwość. Pan, któremu służący uciekł lub go okradł, musi stracić dzień albo dwa na przejażdżkę, pobyt i powrót, aby tylko zanieść swoją skargę i wystawić potrzebę pomocy urzędowéj. Że zaś w urzędzie postanowionym na kilkanaście miejsc, musi się dużo takich wypadków naraz zbiegać, a urzędników jest mało, więc na pomoc trzeba (jeżeli jest nagle) czekać kilka dni. Tymczasem radzą sobie jak mogą. Rozumie się, że w używaniu niewłaściwéj pomocy nierówne są oględniejsi ludzie wykształceni, np. szlachta i inni, niż chłopi. Z tego powodu cierpi wiele każdy z intelligencji, chłopi zaś popełniają wiele kroków czasem pociesznych, czasem zaś bardzo tragicznych.

W ogóle przeszła doraźność w sprawowaniu sądownictwa w małych rzeczach od dawnych magistratów i dominjów, dziś na wójtów i gromadzką starszyznę. Że sprawami tak ważnemi, jak kradzież lub tym podobne, odnoszą się do urzędów powiatowych, ale właśnie sprawy, od których zacząłem niniejsze uwagi moje, to jest między czeladzią i gospodarzami, załatwiają się w sposób patrjarchalny. Wiadomo, że kij jest nieodzownym emblematem patryarchalności u ludu. Nie należę bynajmniéj do uczuciowych przeciwników tego emblematu, zwłaszcza iż dziś stał się w ręku rozsądnego wójta jedynym środkiem utrzymania publicznego porządku po wsiach. Zarzuciłbym tylko pytanie, czy ten zmysł naszego ludu do radzenia sobie w sposób najprościejszy, jaki może wynaleźć człowiek niewykształcony, uwalnia od pracy nad wykształceniem go i zaprowadzeniem organizacji korzystniejszéj dla ogółu obywatelstwa?

W teraźniejszym składzie gmin, są one zupełnie oddzielone od wszelkiego związku z oświeceńszą klassą ludności. Inteligencja jest odosobnioną od gminy chłopskiéj. W każdéj wsi stanowi dziedzic wraz z innemi jéj mieszkańcami, nie należącemi do chłopskiego stanu, osobną gminę. Rozdzielono je, aby nie poddać jednéj pod władzę drugiéj. Czy współrzędność taka jest korzystną dla ogółu czyli nie, jestto pytanie na które zdaje mi się nietrzeba długo szukać odpowiedzi. Roztrząsanie zaś dalszego ztąd wynikającego pytania jakby to inaczéj i lepiéj urządzić wypadało, nie należy tu, gdyż chodzi tylko o wystawienie faktycznych stosunków.

Skutkiem tego rozdziału, jest właśnie owa niepewność stosunków służbowych na wsi. Dziedzic lub dzierżawca, który jest sam wójtem a często i sam gminą obok drugiego chłopskiego wójta, i chłopskiéj gminy, nie ma ani władzy, ani odwagi a często nie dosyć moralnéj przewagi, aby swoją czeladź utrzymać w takim porządku, jakiego dzisiejsze gospodarstwo bez pańszczyzny wymaga. Skoro się słudze obchodzenie się pana nie podoba, lub wcale jeżeli jest pokrzywdzony, albo się ma za takiego, natychmiast znajduje protekcję i przytułek w drugiéj gminie i u drugiego wójta. Nie można o to winić bynajmniéj tych protektorów, bo cóż jest naturalniejszego na świecie jak obstawanie za sobą ludzi jednéj klassy. Przyczyną złego jest niedostateczność saméj instytucji gminnéj, a w końcu brak oświaty, który jest przyczyną wszelkich niedostateczności na świecie.

Po miastach nie podlega stosunek służbowy tym samym wadom, niemniéj przeto wymaga stanowczego uporządkowania. Mianowicie bardzo jest potrzebnem wpojenie wyobrażenia, że stosunek między panem a sługą, ma podstawę prawną, jest prostym kontraktem, obowiązującym zarówno obie strony, który się oraz domaga poszanowania u trzecich osób. Sankcji skutecznéj i szybkiéj na niedotrzymanie tych obowiązków, brakowało dotąd wielce. Teraz zaprowadzono we Lwowie i w Krakowie przepis, aby każda sługa miała xiążeczkę wydaną i zatwierdzoną przez policję, gdzie się wpisuje cała jéj umowa z panem. Urządzenie to trwa za krótko, aby sądzić o skuteczności. Okazuje wszelako baczność opiekuńczą rządu w téj mierze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 23 Grudnia. (Godzina 3 wieczorem). *Morning Post* donosi, że blokada Lucknow została zniesioną, sir Colin Campbell przybył tam z 22,000 ludzi, którzy okrutną klęskę zadali powstańcom, liczonym na 50,000 ludzi.

Globe w wieczornem wydaniu ogłasza depeszę od admirała Lyous z daty 19 b. m., otrzymaną przez rząd, o przybyciu statku *Pekin* do Suez z wiadomościami z Bombay po d. 4 b. m.

Sir Colin Campbell przybywszy do Cawnpore w dniu 2 Listopada, połączył się z siłami zgromadzonemi w Allumbagh w d. 11, a w d. 13 rozpoczęły się operacje.

Po sześciu dniach krwawych walk, wojsko powstańców zostało pobite i miasto Lucknow uwolnione.

Armja angielska dowodzona przez sir Colin Campbell wynosząca jak wspomnieliśmy 22,000 żołnierzy, uważana jest za więcéj niż dostateczną do poskromienia całego powstania w państwie Oude.

---

zowsze, zasmuciło się z téj nieodżałowanéj straty. Za jego trumną szedł ten sam historyk, ten sam chemik, dwóch filozofów, trzech literatów, p. Antoni i ja, cośmy jeszcze niedawno biesiadowali z nim wesoło. W czasie pogrzebu, zakradła się do mojéj głowy idea, nadzwyczajnie zuchwała, — może nawet szalona, ale pożyteczna dla ludzkości, i dla tegom jéj nie porzucił. Przeciwnie zbliżywszy się do chemika i przypomniawszy mu rozmowę o światełkach nad mogiłami, spytałem niby obojętnie:

— A wiele też dni wydobywają się i płoną gazy?

— O! nie więcéj dwóch tygodni! — odpowiedział; to jest od 10-go do 24-go dnia, licząc od śmierci człowieka.

Miły Boże! pomyślałem sobie, teraz się dowiem z pewnością czy encyklopedysta był bardzo, czy niebardzo rozumny? — Ciesz się ziemio Mazowiecka! Historja nie przemilczy o tem, że jeden z najdrobniejszych twoich synów, znalazł sposób odgadywania najgłębszéj tajemnicy rozumów ludzkich. Odtąd dopiero zaczną się akuratne biografje. Zazdrość Europo!

Skutkiem odpowiedzi chemika były następujące wypadki: Primo. Czternaście wieczorów z rzędu rachując od 10-go do 24-g dnia, po śmierci encyklopedysty, przepędziłem po godzinie czasu na jego mogile.

Lękałem się spotkać tam młodą wdowę, jednakżem jéj nigdy nie widział.

Secundo. Nie wiem jakim sposobem, rozeszła się pogłoska o moich wieczornych wycieczkach, i ogłoszono mnie za bardzo czułego przyjaciela. Doprawdy niesłusznie, bom ledwie raz jeden miał honor obiadować z nieboszczykiem.

Tertio. Nigdym najmniejszego światełka nie dojrzał nad mogiłą. Zawsze była ciemność zupełna. Tenebrae, jak się kiedyś wyraził nieboszczyk.

Zastanowiwszy się nad tym wypadkiem moich obserwacji, 24-go dnia rano, rachując zawsze od śmierci subjektu, zadeterminowałem z westchnieniem, lecz razem z niezachwianą pewnością, że encyklopedysta za życia był głupi. A wyrzekłszy ten wyrok, załamałem ręce i łza mi się zakręciła w oczach, bo nieboszczyk rodził się nie na wyspie Sumatrze, lecz... nie! nie mogę dokończyć! — O! do kaduka! Ktoby się był tego spodziewał, żeby człowiek z wszechstronną intelligencją, powszechnie znany z erudycji, członek kilku uczonych towarzystw, autor jednéj broszury, dwóch poważnych artykułów w gazecie i jednego dowcipnego feiletonu, — żeby taki mąż znakomity, przez całe swoje życie tylko udawał rozumnego, a w istocie był głupim! Ktoby się tego sekretu był domyślił? — Ja przynajmniéj nigdy go nie miałem w podejrzeniu, a doznawszy tak bolesnego zawodu, nie pójdę już na żadną mogiłę podglądać bezbronny rozum choćby najsłynniejszego mędrca.

Wdowa nie chodziła na cmentarz, gdyż to, czegom ja szukał, nie jest dla żadnéj żony zagadką. Nie wiem jakim sposobem, ale niewiasty, podobno w pierwszym roku po ślubie, zgadują już tę tajemnicę. Młoda wdowa encyklopedysty wkrótce po jego zgonie wyszła powtórnie za mąż, i w poufnéj z nowym małżonkiem rozmowie, wymówiła się, że nigdy nie uważała nieboszczyka za rozumnego człowieka.

Jéj odezwa, stwierdza moje obserwacje nad mogiłą; nie ma wątpliwości że encyklopedysta był głupi. Nie od rzeczy jednak będzie zapytać się Jacka, jak też on poznaje rozumnych ludzi?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kolumny ruchome wysłane w pomoc do Rohilcund, wszędzie odniosły zwycięztwo.

Wielka liczba wojska europejskiego przybyłego na teatr wojny, podniosła ducha garnizonów różnych miejsc państwa indyjskiego i uspokoiła obawy.

Marsylja 23 Grudnia. Paropływ *Carmel* zawinął do naszego portu, z wiadomościami z Konstantynopola 16 Grudnia.

Statek ten przywiózł 2,600,000 fr. w gotowiźnie. Admirał turecki Mehmed pasza znajduje się na tym statku.

Pan de Taleyrand reprezentant Francji w Xięstwach Naddunajskich, dał w Bukareszcie bal dyplomatyczny, na którym honory czyniła lady Bulwer, małżonka reprezentanta angielskiego.

P. de Lesseps ponowił swoje kroki u sultana w przedmiocie przekopania kanału Suez.

Żadna nota nie została wręczoną przez pana de Thouvenel.

Reszyd pasza jest coraz bardziéj w łaskach.— Pierwszy minister ofiarował lordowi Stratford de Redcliffe fregatę sułtańską któraby go powiozła do Anglji, ale ambassador udał się tam statkiem angielskim.

Gwałtowne burze panują na morzu Czarnem.

Bern 23 Grudnia. Rada stanu pochwaliła z motywami bardzo pochlebnemi postępowanie rady związkowéj, w przedmiocie kolei żelaznéj z Oron.

Deputacje z Waad oświadczyły, że kanton ich poddaje się z prawością postanowieniom rządu związkowego. Posiedzenia rady zostały dziś zamknięte.

Hamburg 23 Grudnia. Izby duńskie zostały dziś zamknięte.

Rada najwyższa monarchji zgromadzi się dnia 10 Stycznia. Dymisje ciągle są nadsyłane.

Bankructwa duńskie, szwedzkie i norwegskie, ciągle są liczne. (*Indep Belge.*)

AMERYKA.

Paropływ *Kanguroo* opuścił New York w dniu 10 stycznia. W skutku zawieszenia wypłat skarbu zapewne zostanie głosowanem prawo upoważniające wypuszczenie biletów skarbowych, zgodnie z propozycją sekretarza skarbu p. Cobb.

Wiadomości z Kanzas donoszą, że sekretarz Stanton pełniący obowiązki gubernatora, ogłosił w dniu 1 Grudnia proklamację zwołującą nowe ciało prawodawcze w Kanzas na dzień 7 Grudnia. Prezydent dowiedziawszy się o tem posłał do pana Stanton gońca ze specjalnemi instrukcjami i oświadczając, że mu dziękuje za jego usługi. Ten sam goniec powiózł nominację jenerała Denver jako następcy p. Stanton.

Ostatnie wiadomości o wyprawie do Utah donoszą, że wojsko pod dowództwem pułkownika Cork, znajdowało się w dniu 3 listopada o 150 mil na zachód od twierdzy Laramie i z największą szybkością posuwa się ku głównéj kwaterze wybranéj przez pułkownika Johnson nad brzegiem zielonéj rzeki. Biegała wieść, że Brigham Young ma zamiar wytrzymywać walkę téj zimy, korzystając z wyższości jakie mu warunki miejsca i czasu dają nad wojskiem związkowem, a na wiosnę nie czekając przybycia posiłków, zniszczy wszystkie posiadłości mormonów i przeniesie się w inne miejsce. (*Ind. Belge.*)

CHINY.

Z powodu bliskiego (już może w wykonanie wprowadzonego) zamiaru anglików zdobycia Kantonu, interessującemi będą zapewne dla czytelników następujące wiadomości o fortyfikacji rzeki Kanton, wyjęte prawie zupełnie ze sprawozdania czytanego niedawno na posiedzeniu królewskiego geograficznego towarzystwa w Londynie przez sir John Davis.

Kanton leży przy ujściu rzeki *North River*, wylewającéj się w wielką odnogę morską, napełnioną większemi i mniejszemi wyspami. Na końcu téj odnogi na brzegu północno-wschodnim, leży wyspa Hong-Kong, o 77 mil morskich od Kantonu. Żegluga z Hong-Kong do Kantonu, odbywa się wzdłuż tego brzegu. Najprzód mija się wyspę Lantao, a po lewéj stronie wielką wyspę Hiang-Szun i tu wchodzi się na tę część odnogi która odległą jest od Hong-Kong na 45 mil morskich i zowie się Bocca-Tigris. Ta odnoga morska znacznie się zwęża, albowiem wyspy po lewéj stronie bardzo zbliżają się do brzegów stałego lądu. Powyżéj Bocca-Tigris odnoga morska nazywa się rzeką perłową i coraz bardziéj się zwęża. Miasto Whampoa miejsce przystawania statków cudzoziemskich handlowych, leży około 10 mil morskich powyżéj Kantonu. Do czasu ostatniéj wojny między Anglją i Chinami, jedno tylko znane było przejście między Whampoa i Kantonem. Ale okręty angielskie wyprawione w 1840 i 1841 r. odkryły drugie przejście na południu które od nazwy okrętu który pierwszy znaczną jego część przebył, nazwane zostało *Blenheim Reach*. Najważniejsze fortyfikacje jakie najprzód spotykamy przy wejściu od Hong Kong do Kantonu, są twierdze nad Bocca-Tigris (*Bogue-forts*) które osadzone są kilkuset działami i na pozór zdają się być bardzo groźnemi. Ale anglicy zdobyli je już trzy razy; w 1841 przez sir Gordon Bremer, w 1847 przez eskadrę sir John Davis a 1856 przez flotę pod dowództwem sir Michael Seymour. Cokolwiek powyżéj wysp Tygru po lewéj stronie znajduje się rozciągła baterja, około któréj wszystkie okręty z powodu wielu niezgłębionych miejsc, bardzo blisko przepływać muszą. Daléj idzie baterja przy pierwszéj zaporze (*first bar*) którą wejście na rzekę perłową jest zamknięte. Główne fortyfikacje daléj w kierunku ku Kantonowi, znajdują się w miejscu nazwanem rogatką, gdzie dwie dotąd oddzielne odnogi rzeki łączą się w jedną a ta przecięta jest szeregiem pali. Tu wznosi się sześć baterji, które przez swoje położenie mogłyby dalszą żeglugę niepodobną uczynić, gdyby choć trochę stosownie do tego celu urządzone były. Ale one są wzniesione na czworobocznéj podstawie, tak że byle zbliżano się do nich pod pewnym kątem, ani jedno działo nie może skutecznie strzelać. Strzelnice albo raczéj okna są tak wielkie jak okna karety obrzędowéj lorda-majora Londynu i opatrzone drewnianemi okiennicami. Dalsze fortyfikacje są następujące: Najprzód twierdza French-Folly, rodowód téj nazwy nie jest nam znany, leżała ona na wschodniéj stronie miasta, ale została przez sir M. Seymour wysadzoną w powietrze. Daléj Dutsh Folly na jednéj wyspie rzeki, zdobyta przez wojsko angielskie które z tego miejsca bombardowało pałac gubernatora Ych; nakoniec naprzeciw Kwatery cudzoziemców mała twierdza nazwana czerwoną, a nieco powyżéj wspomnionéj Kwatery, twierdza Szemeen. Od czasu zaprowadzenia żeglugi przez Blenheim Reach, urządzono tam dwie czy trzy fortyfikacje. Daléj ku Kantonowi leżą na tém przejściu warownie Macao i Teatotun i na jednéj wyspie, a baterja Ptasie gniazdo nieco wyżéj na lewym brzegu. Wszystkie te twierdze zostały przez anglików zniszczone albo zdobyte. Z téj strony zatém przy usiłowaniu zdobycia Kantonu, nie znajdą oni żadnego oporu. Twierdza Macao służy im teraz przy blokadzie rzeki Kantonu jako punkt oparcia. Z tego punktu ku dołowi rzeki, stoją okręty blokujące w odległości sygnału jeden od drugiego. Do blokowania licznych odnóg, statki kanonierskie z powodu płytkości zanurzenia się, okazały się bardzo użytecznemi; statki palne chińskie stają się nieszkodliwemi przez to, że zachwyciwszy je na linę statków wiosłowych, wciągają je na mieliznę. Tym sposobem nie bardzo będzie trudno zbliżyć się do miasta i wedrzeć się w jego mury przemocą. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 23 Grudnia. Nic nowego w wyższych sferach polityki. Zdaje się że w najwyższéj strefie ciągle istnieje niezadowolenie z postawy Porty we wszystkich częściach sprawy Xięztw Naddunajskich. Nie słyszeliśmy ani potwierdzeń, ani zaprzeczeń w przedmiocie pogłoski o przybyciu kommissarzy europejskich z Bukarestu do Paryża w pierwszych dniach stycznia.

Zdaje się że Francja i Anglja wystąpiły z pośrednictwem między Hiszpanją i Stanami Zjednoczonemi, dla załatwienia nieporozumień w przedmiocie fregaty *Terraland*. Mniemają że ta interwencja dwóch wielkich mocarstw, zniesie wszelkie trudności jakieby sprawa ta mogła wywołać.

Dziś między ciałem dyplomatycznem krążyła niepewna pogłoska, że pan Isturiz ambassador hiszpański w Petersburgu, ma być zastąpiony przez xięcia d'Ossuna.

Pan Charles Baudin wyjechał na swoją posadę do Hasen Cassel i potwierdza się że pan Bourqueney gotuje się do powrotu do Wiednia. Nasz szanowny ambassador opuszcza Paryż między 5tym i 6tym stycznia.

W téj chwili w ministerstwie marynarki żywo zajmują się naszemi posiadłościami w Senegalu. Rezultatem tych zajęć, będzie zapewnie postanowienie Cesarskie, które wkrótce ogłoszone zostanie w *Monitorze* w przedmiocie reorganizacji téj kolonji. Między dobrodziejstwami jakie mają jéj zostać nadane, donoszą o utworzeniu tam biskupstwa francuzkiego.

Wiadomo że vice-król Egiptu pozwolił braciom doktryny chrześcijańskiéj ufundować zakład swój w Kairo, dodamy że z rozkazu Cesarza udał się tam jeden tutejszy budowniczy dla zbudowania przeznaczonego dla nich domu.

Rada stanu zgromadziła się na uroczyste posiedzenie w Tuileries pod prezydencją Cesarza, w celu zajęcia się sprawą kassy ubezpieczeń rolniczych. Mówią że xiążęta Hjeronim i Napoleon znajdowali się także na tém posiedzeniu.

Mówią że pan minister sprawiedliwości zwrócił uwagę na rozmaite nadużycia prassy w ogłaszaniu sprawozdań z trybunałów. Napomykają nawet ale jeszcze nie pewno o okólniku tego wysokiego urzędnika do podwładnych mu urzędów w tym przedmiocie. Nie wiemy czy należy przywięzywać wiele ważności do téj pogłoski; pan Royer bowiem w krótkim czasie swego urzędowania, dał już dowody że nie jest człowiekiem którýby cokolwiek uczynił zbyt pośpiesznie i że zarówno odznacza się energją jak i prawością.

Hrabia i hrabina Chambord, w tych dniach oczekiwani są w Wenecji.

— Rozstawianie drobnych kramów z towarami przedawanemi zwykle przed nowym rokiem, rozpoczęło się już wczoraj na bulwarach, na ulicy Rivoli, na wybrzeżach i rozmaitych ulicach cyrkułów lewego brzegu. Trudno wyobrazić sobie ilość materjałów jaka zużywa się corocznie na fabrykację rozmaitych cacek jakie tworzy przemysł francuzki. Na same małe pistoleciki dziecinne wychodzi rocznie cynku 120,000 funtów, a przeszło 400,000 funtów na małe okrągłe zwierciadełka z przykrywką i na futerały do okularów. W chwili kiedy potiszomanja, to jest naśladowanie naczyń porcelanowych przez wyklejanie naczyń szklannych figurkami malowanemi na papierze, stało się zajęciem wszystkich klass społeczeństwa w Paryżu, sama fabryka szkła w Sevres, wyrabia takich naczyń za 800 fr. dziennie.

Wiadomo jak się stały modnemi owe małe baloniki czerwone napełnione wodorodem, które od dwóch lat pojawiły się w handlu. Dziś są one tak upowszechnione w całym świecie, że corocznie wysełają ich za kilkakroć stotysięcy franków. (*I. B.*)

PORTUGALJA.

Czytamy w liście z Lizbony ogłoszonym w dzienniku *Las Hojas* w Madrycie 18go b. m. Od kilku dni ukazują się już tylko w Lizbonie pojedyncze wypadki żółtéj febry. Śmiertelność w ogóle bardzo mało jest wyższa jak średnio w zwyczajnych czasach. Jednakże doktór Lyons przysłany przez rząd angielski dla studjowania téj słabości, obawia się żeby ona nie wznowiła się na przyszłą wiosnę, ponieważ i tym razem nie była jona przywieziona, tylko się sama z siebie rozwinęła pod wpływem złych warunków hygjenicznych w jakich się miasto znajduje. Dla tego lizbońska akademja nauk zgromadziła się pod prezydencją Jego Kr. Mości i ex-regenta, ojca Jego Kr. Mości, i mianowała kilka kommissji mających badać źródła téj choroby i środków zapobieżenia jéj powrotowi. (*Ind. Bel.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Budzyński* Włodzimerz ob. z Wołynia nr414, *Orłowski* Adam ob. z Podola nr 414. *Gedymin* Ign. oby. do Sobień, *Rudzki* Ign. oby. do Chlewisk, *Skrzyński* Eust. ob. do Wiązowny, *Skirmund* Alex. ob. do Płocka, *Łabęcki* Hieronim urzędnik wydziału górnictwa do Niemiec, *Węgierski* Symforjan ob. do Poznania.

WYJECHALI Z WARSZAWY. Rzeczywisty radca stanu *Andrault* prezydent miasta Warszawy, do Paryża,

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 197, wyjechało 131.

TEATR ROZM[illegible]OSCI. Dziś: *Sztuka przypodobania się.*

W drukarni J. Ungra — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.